Nr. 29. Piątek 6 lutego 1914. Rocznik XXIII.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

W sprawie ruskiej.

Głos niemieckiego socyalnego demokraty.

W styczniowym zeszycie naukowego socyalno-demokratycznego miesięcznika „Der Kampf“, znajdujemy bardzo ciekawy artykuł znanego socyalistycznego publicysty tow. Bauera pt. „Erwachende Völker“ (budzące się ludy). Przytaczamy częściowo dosłownie, częściowo w streszczeniu niektóre ustępy, poświęcone kwestyi ruskiej.

Autor, omawiając wzmożenie się ruchu chłopskiego (polskiego i ruskiego) w Galicyi, stwierdza, że **wpływ tego faktu sięga daleko poza obręb Galicyi.** Obudzenie się chłopa galicyjskiego znajduje głośne echo **w Rosyi.** Wpływa ono na stosunki pomiędzy Austryą a Rosyą i staje się jednym z decydujących czynników w polityce europejskiej.

Wszak 3½ miliona Rusinów z Galicyi wschodniej — to tylko drobna część narodu ruskiego. W całej Ukrainie rosyjskiej mówią chłopi narzeczami ruskiemi. Rosyjski spis ludności z r. 1897 naliczył **22·4 milionów Rusinów w Rosyi,** czyli przeszło 17 procent ludności Rosyi. Tam jednak, w Rosyi jest to jeszcze niejako nierozstrzygnięta sprawa, czy Rusini staną się odrębnym narodem z własnym językiem literackim, czy też zleją się w jedno z Rosyanami i będą się posługiwali w nauce, sztuce, urzędach i życiu publicznem pokrewnym językiem rosyjskim. Jest to zaiste **kwestya życia,** nietylko **dla caratu,** nietylo dla państwa rosyjskiego, lecz dla samego narodu rosyjskiego.

Autor przypomina, że także w historyi Niemców była podobna sytuacya. Skończyło się na tem, że w Niederlandach (w Holandyi) powstał z narzeczy niemieckich odrębny język (holenderski) i utworzyło się odrębne państwo. W podobny sposób mogła reszta ludności Niemiec Dolnych nie przyjąć języka górno-niemieckiego i wówczas zamiast jednego narodu niemieckiego, mielibyśmy dwa. Cała historya Europy byłaby inną!

W Niemczech jednak ta kwestya została już rozstrzygnięta w wieku XVI. W Rosyi jest ona otwartą do dziś dnia. Już w końcu XVIII. stulecia drukowano książki w języku ruskim; w 30 i 40 latach te dążenia do stworzenia ruskiego języka literackiego wzrosły; w Tarasie Szewczence ten ruch znalazł wielkiego poetę. Lecz podczas gdy w Galicyi wschodniej istotnie język ruski używany jest w szkołach, dziennikach i t. d. — w Rosyi panuje jeszcze nawet, w guberniach ruskich, rosyjski język literacki. Ruski język jest tam tylko językiem chłopów. Lecz od czasów ostatniej rewolucyi także i tam wzrastają analogiczne dążenia.

Nie jest to wcale drobna sprawa, czy 22·4 milionów Rusinów roztopi się w narodzie rosyjskim, czy też stanie się odrębnym narodem. Separatyzm językowy Ukrainy byłby **dla Rosyi katastrofą.**

Dlatego też Rosya z niepokojem śledzi wypadki w Galicyi.

Jeśli przebudzenie się chłopa ruskiego wzmocni narodowość ruską; jeśli we wschodniej Galicyi powstanie rozwinięta oświata ruska; jeśli język ruski dzięki uniwersytetowi ruskiemu stanie się językiem naukowym i powstanie w Galicyi literatura ruska, w takim razie wszystko to wzmocni siłę przyciągającą języka ruskiego w Rosyi, oraz ruch separatystyczny wogóle. I dla rosyjskiego nacyonalizmu ruch chłopów wschodnio-galicyjskich przedstawia się **intrygą austryackiego imperyalizmu,** zmierzającą do tego, aby rosyjski naród rozbić, aby go uwikłać w walki narodowościowe.

Gdyż los Rosyi w dużej mierze zależy od rozwiązania zagadnienia ukraińskiego. Z mieszkańców Rosyi (1897 rok) przypada:

43·3% na Wielkorosyan
17·4% „ Rusinów
4·6% „ Białorusinów
2·2% „ Polaków

Jeżli więc Rusini i Białorusini przyjmą język wielkorosyjski, w takim razie Rosyanie dadzą

H. BALZAC.

CIEMNA SPRAWA.

Spolszczył z oryginału B. Z.

22

(Ciąg dalszy).

— Opuścić d'Hauteserre'ów? nigdy! — zawołała. — Muszą zginąć, albo ocaleć wszyscy razem!

— Drobna szlachta? — sprzeciwił się Michu.

— Są bez tytułu, wiem to — odpowiedziała — ale są spowinowaceni z rodzinami Cing-Cygne i Simeuse. Odprowadźcież moich kuzynów i d'Hauteserre'ów i naradzicie się z nimi, co do najlepszych sposobów dostania się do tego lasu.

— Żandarmi już są! Słyszy pani? Naradzają się.

— Cóż! Mieliście szczęście już dwa razy dziś wieczór, idźcie! Sprowadźcie ich i ukryjcie w tej piwnicy, będą tu bezpieczni przed poszukiwaniami. Ja się wam na nic nie przydam — zawołała z pasyą — byłabym tylko latarnią oświecającą drogę nieprzyjacielowi. Policya nigdy nie pomyśli, żeby moi krewni mieli wrócić do lasu, gdy mnie zobaczy spokojną. Tak więc cała kwestya polega na znalezieniu pięciu dobrych koni, aby się dostać w sześć godzin z Lagny do naszego lasu.

— A pieniądze? — zapytał Michu — który głęboko rozmyślał, słuchając hrabianki.

— Dałam tej nocy moim kuzynom sto luidorów.

— Odpowiadam za nich — zawołał Michu. — Gdy ich raz ukryjemy, będzie się pani musiała wyrzec widywania z nimi; moja żona, albo mój mały zaniosą im żywność dwa razy na tydzień. Ale ponieważ nie odpowiadam za siebie, niech pani wie, na wypadek nieszczęścia, że jedna belka na strychu u mnie w pawilonie jest prześwidrowana. W otworze zatkanym grubym kołkiem znajduje się plan kawałka lasu. Drzewa znaczone punktem czerwonym na planie mają na terenie znak czarny u spodu. Każde takie drzewo stanowi drogowskaz. Co trzeci stary dąb na lewo od każdego drogowskazu ukrywa na dwie stopy przed pniem rurki blaszane, zawierające każda po sto tysięcy franków w złocie. Te jedenaście drzew — jest ich tylko jedenaście — stanowi cały majątek Simeuse'ów z chwilą gdy im Gondreville zabrano.

— Szlachta sto lat będzie przychodziła do siebie po zadanych jej ciosach! — rzekła powoli panna de Cing-Cygne.

— Czy jest hasło! — zapytał Michu.

— Francya i Karol! dla żołnierzy! Laurencya i Ludwik dla parów d'Hauteserre i de Simeuse. Mój Boże! Zobaczyć ich wczoraj po raz pierwszy od jedenastu lat i dziś wiedzieć, że są pod grozą śmierci i to jakiej śmierci.

— Michu — dodała z wyrazem melancholii — bądźcież przez te piętnaście godzin równie ostrożni jak byliście wiel[illegible] i pełni poświęcenia przez te dwanaście lat. Gdyby moim kuzynom zdarzyło się nieszczęście, umarłabym... Nie — zawołała — żyłabym tyle, aby zabić Bonapartego!

— Będzie nas dwoje do tego, gdy wszystko będzie stracone.

Laurencya wzięła jego szorstką rękę i uścisnęła ją mocno, po angielsku. Michu dobył zegarka, była dwunasta.

— Wychodźmy za wszelką cenę — powiedział. — A żandarm, który mi zastąpi drogę niech się ma na baczności! Pani zaś niech co koń wyskoczy wraca do Cing-Cygne, oni tam są, niech ich pani zajmie i zatrzyma.

Wydostawszy się na wierzch, Michu nic już nie usłyszał; rzucił się uchem do ziemi i zerwał się szybko.

— Są na skraju lasu od strony Troyes — rzekł — wykpię się im jak się patrzy!

Pomógł hrabiance wyjść i napowrót ułożył kamienie. Gdy skończył, usłyszał jak go woła słodki głos Laurencyi, która chciała go widzieć na koniu zanim siadła na swojego. Szorstki człowiek miał łzy w oczach, gdy zamieniał ostatnie spojrzenie ze swoją młodą panią; ona miała oczy suche.

— Zajmijmy ich, ma słuszność! — powiedziała sobie — gdy odjechał.

I puściła się ku Cing-Cygne w pełnym galopie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

65·3 procent ludności państwa, czyli, że zwarta większość rosyjska stanie przeciwko mniejszości drobnych narodowości. Jeśli zaś Rusini i Białorusini wytworzą języki własne, w takim razie **Rosyanie będą w mniejszości!** Rusini staną na czele narodów, walczących przeciw samowładztwu Wielkorosyan i Rosya stanie się państwem wielonarodowem, wstrząsaną strasznemi walkami wewnętrznemi.

Obóz polski wnet zrozumiał to historyczne znaczenie kwestyi ukraińskiej. Osłabić Rosyę, tego odwiecznego wroga swego stało się rzeczą niezbędną dla Polaków. Wobec tego te partye polskie, które prowadzą tradycyjną politykę antyrosyjską, cieszą się z wzrostu ruchu ukraińskiego. Polecają zrobienie pewnych ustępstw dla Rusinów w Galicyi, aby wzmocnić przez to ruch ukraiński w Rosyi. Co znaczy bowiem utrata paru miasteczek we wschodniej Galicyi wobec tego, że za tą cenę kupuje się rozbicie narodu rosyjskiego, osłabienie Rosyi, pomoc Ukrainy w walce z caratem!

Autor wskazuje słusznie, że jednak ta polityka znalaz a także **wrogów** wśród polskich obszarników, polskiej burżuazyi i biurokracyi we wschodniej Galicyi. Walka z Rosyą, to sprawa daleka, zaś chłop ruski, to wróg bezpośredni, z którym należy walczyć w egoistycznym interesie klasowym lub grupowym... Stąd endecy i podolacy wyrzekają się haseł antyrosyjskich, zaczynają w Rosyi widzieć sprzymierzeńca w swej walce z ruskim chłopem i popierają moskalofilizm dla osłabienia ruchu ukraińskiego.

I gdy w ostatnim roku możliwość wojny z Rosyą przypadła na czas walki Rusinów o sejm — polskie partye rozpadły się na dwa obozy. Jeden (socyaliści, ludowcy, demokratyczna inteligencya) przygotowywał się do wojny z Rosyą i proponował ustępstwa dla Rusinów; drugi (endecy, podolacy) propagował konieczność ugody z Rosyą i rwał gotowe już akta ugody z Rusinami.

I charakterystyczne, że właśnie panujące klasy i grupy wyrzekły się tradycyjnej polityki antyrosyjskiej. Historyczne swe zadanie wiążą w walce z Rusinami. Tak budzący się chłop galicyjski porwał historyczny program panujących klas w Polsce.

Jeszcze ważniejszem, niż ten zwrot w polityce polskich klas panujących, jest echo tych wypadków w Rosyi. Rosyjski nacyonalizm zrozumiał niebezpieczeństwo i odczuł, że wszelkie zwycięstwo Rusinów w Galicyi musi wzmocnić separatystyczny ruch w Ukrainie rosyjskiej. Musi więc przeciwdziałać temu w samej Galicyi. Stąd skargi na prześladowania „Rosyan" w Galicyi, zbieranie pieniędzy na chłopów ruskich, stąd popieranie rosyjskim rublem ruchu moskalofilskiego i uroczyste przyjęcia dla pana Markowa w Petersburgu.

Ponieważ to nie pomaga, więc staje się jasnem, że Rosya dopiero wówczas będzie miała spokój w swojej Ukrainie, gdy rosyjski policyant będzie gospodarował we wschodniej Galicyi. Stąd hasło przewódcy rosyjskiego panslawizmu: „Rosya nie będzie miała spokoju, dopóki rosyjskiego sztandaru nie zatknie na Karpatach!"

I w ten sposób rozwija się w Rosyi myśl, że jeśli nie zechce być rozbitą przez wewnętrzne starcia narodowościowe, **musi zabrać wschodnią Galicyę.**

I wrogi stosunek Austryi i Rosyi, który powstał na Bałkanach, **zaostrza się** przez walkę o narodowość Ukrainy. Stąd nowe niebezpieczeństwa dla pokoju i dla państwowego stanu posiadania Austryi.

„Tylko 20.000"
pana Dmowskiego et Comp.

Dalsze echa tej afery w prasie.

Pisaliśmy o tem, jak nareszcie p. Dmowski, naciskany przez „Prawdę" warszawską, zdecydował się przyznać, iż narodowa demokracya, podbierając rapperswilski Skarb narodowy, nie zadowoliła się z czasem odsetkami, lecz w roku 1905 wyciągnęła nawet z kapitału 20.000 franków; taką bagatelkę, jak usiłuje suggerować endecya, że o tem nawet mówić nie warto...

Pisaliśmy także, iż organ p. Dmowskiego, „Gazeta warszawska", chcąc za pomocą „wolty" wyśliznąć się od indagacyj „Prawdy", „oburzył się", jak można czerpanie pieniędzy z czystego źródła uważać za zarzut równie wielki, jak tuczenie się funduszami dyspozycyjnymi.

Na wykręty i oburzone pozy „Gazety warszawskiej" odpowiada „Prawda" bardzo złośliwie — w formie uzupełniania twierdzeń „Gazety warszawskiej".

Nawiązując do wyjaśnień „Gazety", iż pieniądze pobrane zostały na zwalczanie „anarchii socyalistyczno-żydowskiej" — które to wyrażenie godne słownictwa „ochrany" oznaczać ma ruch rewolucyjny z lat ubiegłych — pisze „Prawda":

„Nie wchodzimy w to, czy zwalczanie socyalistyczno-żydowskiej anarchii w jakiejkolwiek mierze przypominało akcyę Komitetu centralnego z 1862 r. Podobieństwo conajmniej nie rzuca się w oczy. Nie można też powiedzieć, aby użycie na ten cel narodowego funduszu było podyktowane konieczną potrzebą.

Wiemy przecież, że zwalczaniem anarchii zajmowały się już wówczas czynniki bardzo potężne i w pierwszym rzędzie do tego powołane, że grosza bynajmniej na ten cel nie brakło, gdyż **rząd rosyjski zaciągnął ćwierćmiliardową pożyczkę** w zachodniej Europie i czerpał z niej aż nadto wystarczające środki dla poskromienia żywiołów przewrotu.

Bez **dwudziestu tysięcy franków** pp. Dmowskiego i towarzyszów mogło się doskonale obejść, a ta okruszyna, ten **grosz wdowi** z emigranckiej kasy — bynajmniej nie zaważył na szali wypadków. Walki bratobójcze w Łodzi, **„przelewanie krwi bratniej"**, którem szczycił się wówczas publicznie p. Dmowski, nie było podyktowane nieodzowną potrzebą, ani też przewidziane **przez inicyatorów i twórców Skarbu Narodowego: Agatona Gillera lub T. T. Jeża.**

Tu należy wtrącić słówko sprostowania. „Gazeta warszawska" twierdzi, że stosunki obozu demokratyczno-narodowego z instytucyą Skarbu Narodowego skończyły się, gdyż ten obóz „rozwinął działalność jawną i legalną". Było trochę inaczej. Początkiem jawnej i legalnej działalności, było przeprowadzenie wyborów do pierwszej Dumy, a wówczas jeszcze stosunki musiały być bardzo ścisłe, kiedy zachodziła konieczna i nagła potrzeba naruszenia kapitału Skarbu. Jakkolwiek ani w pierwszej, ani w drugiej, ani w trzeciej Dumie narodowo-demokratyczny obóz bynajmniej nie krępował się moralnemi zobowiązaniami, którymi obwarowane było czerpanie ze Skarbu Narodowego, nie myślał się jednak tych zasiłków zrzekać, ich rozmiarów ograniczać, ani stosunków z daną instytucyą zrywać. Zachłanność jego przeraziła już wówczas sędziwego T. Jeża, gdyż wymógł w roku 1906 uchwałę, zastrzegającą „nietykalność **ostatnich stu tysięcy**". („Gazeta warszawska" obliczała, że po „zasiłkach" dla endecyi miało jakoby pozostać jeszcze około 300.000 franków. — Red. „Naprzodu"). Więcej jeszcze przeraził go „zwrot na prawo w tył", dokonany przez narodową demokracyę w pamiętnym roku 1908. Przypominamy, że był to miodowy miesiąc sielanki neosłowiańskiej, braterskich uścisków z Filewiczami i Wergunami, telegramów gratulacyjnych do grafa Bobrinskiego. Taka akcya ogólno-narodowa nawet w najcięższej malignie nie śniła się twórcom Skarbu Narodowego. I wówczas jeszcze widocznie nie wstydził się obóz narodowo-demokratyczny sięgać po zasiłki — jeśli prezes Komisyi nadzorczej, Jeż — czuł się zmuszony złożyć swój urząd i ogłosić pamiętne swoje „Wyjaśnienie" we wszystkich galicyjskich pismach".

Dopiero ten głośny skandal skłonił Komisyę nadzorczą do zamknięcia na cztery spusty narodowej skarbnicy, i od owego czasu stała się ona dla obozu narodowo-demokratycznego niedostępną".

Stwierdziwszy dalej, że chociaż kapitał w znacznej części został uratowany — ale cnota endecka niezupełnie — „boć trudno zachwycać się uczciwością, której rękojmią są mocne rygle i czujni stróże", przechodzi „Prawda" w końcu do kwestyi dla grupy p. Dmowskiego najdotkliwszej:

„Łudzi się też „Gazeta warszawska", sądząc, że zdoła podtrzymać dobre imię swego obozu przez wytykanie jego przeciwnikom łączności ze Stapińskim lub przypominanie, że przecież jest „różnica między czerpaniem z austryackiego funduszu dyspozycyjnego, a pobieraniem zasiłków ze Skarbu Narodowego".

Nikt nie twierdził, aby **źródło było nieczyste** — lecz, że do niego **nieczystemi sięgano rękami!** Skarbczyk jasnogórski jest także bardzo czcigodny, ale to nie stanowiło **okoliczności łagodzącej w procesie Macocha i Olesińskiego.**

Tyle przytaczamy z „Prawdy".

„Kuryer poranny", podkreślając za rozumowaniem „Prawdy", że w Rapperswilu przez długi czas patrzono na endecyę takiemi samemi bezkrytycznemi oczami, jakiemi podziwiano falsyfikaty p. Rużyckiego w Muzeum rapperswilskiem, stawia przypuszczenie, iż dobierano się do Skarbu Narodowego dla zdobycia funduszów wyborczych, zwłaszcza na wybór z Warszawy, czyli „na zapewnienie w pierwszej Dumie państwowej warszawskiego krzesła mężowi, który się **upamiętnił złożeniem wieńca na trumnie Orżewskiego".**

Tym mężem był, jak wiadomo, przybyły z Wilna, hr. Tyszkiewicz — osobistość w Warszawie podówczas zupełnie nieznana — z wyjątkiem chyba owego epizodu z wieńcem, złożonym na trumnie generał-gubernatora wileńskiego, krwawo zapisanego w pamięci, jako twórcy wraz z gubernatorem Klingenbergiem słynnej **rzezi w Krożach.**

Ale był to czas, kiedy narodowa demokracya chciała kaptować sobie hrabiów, kiedy nadskakiwała ordynatowi Maurycemu Zamoyskiemu, kiedy dla Warszawy upatrywała grafa-posła, który, nawiasem mówiąc, ośmieszył mandat warszawski, gdyż nie odezwawszy się w pierwszej Dumie — po jej rozwiązaniu drukował olbrzymią mowę, którą miał... zamiar wypowiedzieć. (*sic!*)

Bądź co bądź — czy działo się to na zwalczanie rewolucyi, czy na promowanie czciciela pamięci Orżewskiego — fakt dobierania się dla takich celów do Skarbu Narodowego — jednakowo wyda się ohydnym.

Wiec w sprawie przeniesienia fabryki wagonów.

Sanok, 3 lutego.

Towarzystwo akcyjne pod firmą L. Zieleniewski ma zamiar przenieść fabrykę wagonów ze Sanoka do Krakowa. Powodem tego postanowienia są wielkie koszta transportowe surowców, półfabrykatów, węgli itp., któreby się conajmniej o 200 tysięcy koron zmniejszyły, gdyby ta fabryka była w Krakowie. Gdy o tem rozeszła się wieść po mieście i okolicy, zwołano na niedzielę 18 z. m. wiec obywateli do sali „Sokoła". Wiec ten miał na celu wydać opinię przeciw przeniesieniu fabryki, oraz uchwalenie protestu przeciw projektowi budowy kolei Brzozów-Krosno, a nie Brzozów-Sanok, czego się miasto koniecznie domagało. Wiec zagaił burmistrz miasta p. Giela. Przewodniczył marszałek powiatu — były starosta krakowski Laskowski. Posłowie ziemi sanockiej na wiec się nie zjawili, pomimo osobistych zaproszeń, z wyjątkiem hr. Jana Potockiego. Na wiecu był również przedstawiciel lwowskiej Izby handlowej p, Tenner. Referat wygłosił adwokat dr Biedka, który wzywał zgromadzonych do obrony przed upadkiem Sanoka i Posady Olchowskiej, który tym gminom grozi, gdyby fabrykę ze Sanoka przeniesiono. Upadek projektu budowy kolei Brzozów-Sanok przypisuje referent posłom ziemi sanockiej, którzy sprawę zaprzepaścili, a teraz nie mieli od-

wagi przybyć na wiec, pomimo, że na porządku dziennym są sprawy, decydujące o egzystencyi setek obywateli miasta i powiatu.

W dyskusyi zabrał także głos p. Eydziatowicz, dyrektor fabryki wagonów. Przedstawił on powody, które skłaniają do przeniesienia fabryki do Krakowa. Fabryka zaoszczędzi na samych frachtach około 40 prc. Mówcę zastanawia wogóle to, że gmina teraz dopiero zainteresowała się fabryką, gdyż dotąd ani zamożne obywatelstwo miejscowe, ani okoliczne nie widziało potrzeby wglądnąć w położenie fabryki, która nieraz znajdowała się w ciężkiem położeniu. Jak na sercu gminie miasta Sanoka fabryka leżała, to dowód, że gmina, tak samo jak i bogata inteligencya, nie posiada ani jednej akcyi tej fabryki, mimo, że fabryka ta przyczyniła się w wysokim stopniu do rozwoju miasta.

Wiecami i rezolucyami w takich rzeczach się nie zapobiegnie. Aby umożliwić istnienie fabryki w Sanoku, stawia rezolucyę, w której się domaga, aby Rada miasta dołożyła starań, by fabryka została przez 15 lat zwolniona od dodatków do podatków, które wynoszą okrągło 52 tysiące koron rocznie, aby Wydział krajowy udzielił kilkadziesiąt tysięcy subwencyi na bursę fabryczną, a to z tej przyczyny, że z bursy tej wychodzi rocznie wielu dobrze zawodowo wykształconych robotników, wreszcie, aby gmina wspólnie z fabryką wybudowała elektrownię, która fabryce dostarczać będzie taniej siły elektrycznej. Wreszcie wzywał obecnych, aby zakupywali akcye fabryki, które z konieczności dostają się w ręce obcych, albowiem tylko wtenczas będą mieli wpływ i prawo decydowania o losie fabryki.

Do głosu zapisał się także tow. Lewanowicz, robotnik tej fabryki, który wytknął zgromadzonym ich zawsze wrogie stanowisko wobec robotników. Dopiero teraz, gdy miastu grozi ruina, przypomniano sobie o robotnikach, którzy naraz okazują się koniecznymi dla utrzymania miasta. Dotąd z tą najpoważniejszą ilością konsumentów, którzy utrzymywali miasto, nikt się nie liczył; dopiero teraz, gdy mają opuścić Sanok i z miasta zrobić pustkowie, znaleźli się „przyjaciele“ i „obrońcy“ robotników. Robotnik przywykł już oddawna do niepewności jutra i do ciężkich walk o egzystencyę. Choć dla wielu przeniesienie fabryki będzie bardzo przykrym momentem ze względów rodzinnych i materyalnych, to jednak nic niespodziewanego ich nie spotka. Nie od robotników zależało, czy fabryka może istnieć w Sanoku lub nie.

Wreszcie rezolucyę p. Biedki uchwalono. Rezolucya ta protestuje przeciw budowie kolei Brzozów-Krosno, oraz przeciw przeniesieniu fabryki wagonów do Krakowa; wytyka ostro posłowi do parlamentu p. Jabłońskiemu jego zachowanie się i bezczynność w tych sprawach; domaga się wysłania deputacyi do władz centralnych krajowych i Koła polskiego. Tak samo rezolucyę p. Eydziatowicza uchwalono jednogłośnie i postanowiono gorąco popierać żądania w niej zawarte.

Czy wola i interes akcyonaryuszów będą silniejsze, niż uchwały tego wielkiego wiecu obywateli, którzy przez kilkanaście lat byli dla tej przemysłowej placówki obojętni, a robotników lekceważyli — okaże przyszłość.

Praktyki wyborcze magistratu wiedeńskiego.

Wiedeń, 3 lutego.

Odkąd partya chrześcijańsko-społeczna, opanowawszy magistrat wiedeński i upokorzywszy namiestnictwo dolno-austryackie, dostała w swe ręce „maszynę wyborczą“, wiedziano ogólnie, że nadużywa ona swej władzy, rzekomo mającej obowiązek stać ponad stronnictwami, dla „skorygowania szczęścia“, dla przeprowadzenia wyborów do gminy, sejmu i parlamentu wedle swych potrzeb. Wiedziano i wskazywano na zgromadzeniach i w prasie, że oszustwa pod egidą magistratu zaczynają się przy układaniu list wyborczych, a kończą się przy skrutynium; wiedziano, że kataster wyborczy pod kierownictwem radcy magistratu Pawelki jest wylęgarnią oszustw wyborczych, ale władze — rzekomo nadzorujące urzędowanie magistratu — wymawiały się brakiem „urzędowych danych“. Nareszcie te dowody znalazły się i to dostarczone w sali sądowej przez byłego głównego machera wyborczego chrześcijańsko-społecznego.

W piątek 30 stycznia odbyła się przed sędzią karnym radcą Pickem w dzielnicy Leopoldstadt rozprawa przeciw Leopoldowi Blaslowi i tow. o „obrazę urzędową“. Oskarżenie zarzucało im, że podczas wyboru do parlamentu (po ś. p. Schuhmeierze) w dzielnicy Leopoldstadt zarzucili tercyanowi szkolnemu Posserowi oszustwa wyborcze. Posser w dniu wyboru był „osobą urzędową“, ponieważ magistrat powierzył mu w dniu wyboru utrzymywanie porządku w budynku szkolnym, w którym głosowanie się odbywało.

Na rozprawie tej przesłuchano między innymi jako świadka Fryderyka Gutha, byłego portyera gazowni miejskiej, obecnie majstra malarskiego, który zeznał co następuje:

W roku 1911 podczas wyboru do parlamentu z dzielnicy Leopoldstadt, gdzie dr Kienböck (chrz. soc.) kandydował przeciw Schuhmeierowi, wezwano mnie jako głównego machera wyborczego chrz. soc. **do urzędu magistrackiego** drugiej dzielnicy. W pokoju Nr. 108 zastałem radcę dzielnicowego Zoufala, byłego przewodniczącego rady dzielnicowej Jägersbergera i radcę miejskiego Oppenbergera. Na stole stał długi szereg **pudełek zawierających niedoręczone legitymacye.** Urzędnik magistratu wskazał mi te pudełka ze słowami: „Guth, to jest pański materyał“. Wziąłem kilkaset tych legitymacyj i zacząłem je „preparować“ w ten sposób, że **oddzierałem dopisek poczty potwierdzający niemożność doręczenia i podpisywałem adresatów.**

Sędzia: Ależ to jest fałszowanie dokumentu publicznego.

Guth: Nie boję się skutków. Już tyle wycierpiałem z powodu partyi chrześcijańsko-socyalnej, że i tę karę zniosę.

Dalej opowiadał Guth: Obrobiwszy w ten sposób 500 do 800 legitymacyj, zwerbowałem ludzi, aby poszli je odgłosować. Na koszta otrzymałem 2500 koron; **wynająłem kilku ludzi po 10 koron dziennie** i ci na podstawie sfałszowanych legitymacyj **głosowali po 10, 15 i więcej razy na kandydata chrześcijańsko-socyalnego.** Umówionym był z przewodniczącym komisyi wyborczej **znak**, po którym on tych ludzi poznawał i pozwalał im głosować.

Guth na potwierdzenie swych zeznań okazał sędziemu **stos legitymacyj**, które mu zostały nieużyte z ostatnich wyborów.

Sędzia w wyroku swym uwzględnił powyższe zeznanie następującemi słowami: „Wobec takiego postępowania **brak poprostu słów i trzeba za głowę się chwytać**“, naturalnie, że w państwie „praworządnem“ coś podobnego dziać się może.

Pisma wiedeńskie stwierdzają, że takiemi praktykami posługują się chrześcijańsko-socyalni przy wszystkich wyborach i wzywają władze do interwencyi. Guth, który obecnie został przez chrześc.-soc. kopnięty, oświadcza, że wystąpi z dalszemi rewelacyami dla wykazania, jakiemi oszustwami partya chrześc.-soc. przy wyborach zwycięża.

ARKADYUSZ AWERCZENKO.

Nieboszczyk i szofer.

(HUMORESKA).

2

(Ciąg dalszy).

— Co, co?

— „Enwabaz“! Zabawne...

— Tak, tak... Otóż i mówię: zamiast, by swój obowiązek spełniać należycie, ja wróblo na dachach liczyłem. Otóż... Jadę ja niedawno, naraz zza rogu wyłazi kondukt pogrzebowy. Ech, myślę sobie, zdołam jeszcze przeskoczyć. Naraz — trach! I co panowie myślicie? Wagon mój wpada na katafalk, trumna z nieboszczykiem spada na szyny, wagon wpada na trumnę — i nie zdążyłem nawet jeszcze obejrzeć się, a tu już trumna — leży zdruzgotana na kawałki, a nieboszczykowi koło kawałeczek nogi urywa... Pss!... czy to nie on czasem tu włazi?

Zerwaliśmy się przerażeni i zwrócili twarzą ku drzwiom, w które ktoś wszedł.

— Nie, nie on! Uspokójcie się, panowie... On przyjdzie, przeklęty! Tak czy owak mnie znajdzie.., Przyjdzie, napewno!

— Am nap atayraw... — rzekłem do swego przyjaciela, przez delikatność zaciemniwszy sens tych słów.

— O, nie, ja nie jestem waryatem... Przekonacie się, panowie, że przyjdzie! Tymczasem słuchajcie, co dalej było. Gdy tylko koło najechało nieboszczykowi na łapę, ten poruszył się, zamachał rękami i — dalejże ryczeć w niebogłosy! Ci durnie lekarze nie zbadali dokładnie, że nieboszczyk śpi sobie w śnie letargicznym...

— Zdumiewający traf! — jęknęliśmy obaj.

— Wcale nie zdumiewający. Jak najpospolitszy. Mówiłem przecież panom: ze mną każdego dnia coś w tym rodzaju ma miejsce.

— Cóż dalej było?

— Nic dobrego. Ludzie, niosący pochodnie, naturalnie uciekli; konie z katafalkiem pomknęły co tchu — ku uciesze gawiedzi — a krewniacy tego letargicznego napadli na mnie z miejsca i nuże mnie okładać, jak najgorszego człowieka.

— Za co? — zdziwił się mój kolega. — Przecież to pan, rzec można, przywrócił życie nieboszczykowi!

— Otóż to właśnie. I ja to samo mówiłem. A nieboszczyk natarł na mnie: Dlaczegoś trumnę zdruzgotał? Dlaczegoś mi nogę uszkodził?

Tramwajarz podkręcił wąsy i zwiesił głowę na piersi z wyrazem najokrutniejszego melancholika.

— I teraz oto przychodzi do mnie. Trzysta rubli żąda. Towarzystwo tramwajowe wykręciło się przy pomocy swych adwokatów,.. ale ja nie mam przecież adwokatów. Cóż teraz pocznę? Chodzi i chodzi ten koszlawiec. Codzień chodzi... Ja — powiada — przez ciebie zdolność do pracy straciłem...

— A panbyś mu wskazał na to, że gdyby nie pan, to zakopanoby go przecież żywego do grobu.

— A jakże! Mówiłem mu to. Uparł się jak byk: nie twoja, mówi, rzecz. Kto wie, powiada, a możebym ja i bez ciebie, z chwilą, gdy mowy nad grobem zaczętoby mówić, obudziłbym się! I nogi, powiada, też miałbym całe. Ja, powiada... Ażeby cię na tamtym świecie tak wlokło! Słyszycie? Idzie! Ja już po kiju poznałem. Wywąchał, bestya, że tu jestem! Znowu tu będzie mitrężyć, padlina podła!

Rzeczywiście od strony wejścia doszedł nas wkrótce wyraźny stuk kija o kamienną posadzkę. Ktoś zbliżał się, zbliżał...

II.

Nieboszczyk miał wygląd niezbyt jeszcze starego mężczyzny, o żółtej twarzy i wzgardliwie wysuniętej dolnej wardze. Pod pachą trzymał kosztur. Głos miał skrzypiący, warczący.

— A! Ot, jak sprawy stoją! Pan tu sobie winko popijasz, smakołykami przekąsasz, zamiast należność moją zapłacić! To pierwsze! A przyjaciół smakołykami opychać wolno panu dopiero wtedy, gdy zbyteczne pieniądze mieć pan będzie...

— Ciszej tam! — krzyknąłem głośno. — Czego pan się czepiasz tego oto zacnego jegomościa? Czego panu trzeba?

— A toś pan widział? — tu nieboszczyk wskazał na nogę. — To on taki majster ludzi bez winy kaleczyć!

— „Ludzi“! — roześmiał się lekceważąco tramwajarz. — Także oryginalny „człowiek“! W trumnie po ulicach rozjeżdża...

(Dokończenie nastąpi).

List z kraju.

Nowy Sącz, 2 lutego.

Dziś w południe odbyło się w sali „Sokoła“ poufne zebranie ludności katolickiej, zwołane przez hecarzy endeckich. Wpuszczano tylko prawowiernych. Mimo to znalazło się i kilku towarzyszów kolejarzy.

Zagaił prof. Miczyński, jego też wybrano przewodniczącym. Referował o „krzywdzie wszechpolskiej“ redaktor „Ziemi Sądeckiej“ p. Gołachowski. Dalsi mówcy łgali jak i referent o tem, że „Naprzód“ żyje tylko z funduszów żydowskich, że polska partya socyalistyczna to sami żydzi, że wreszcie w Sączu kieruje partyą dr Syrop.

Opowiadali zebranej czeladce baśnie, że konsum kolejarzy powstał za pieniądze żydowskie — i że wogóle partya socyalistyczna to sami żydzi, że wstyd jest, by żyd dr Fensterblau udzielał u kolejarzy bezpłatnej porady prawnej. (Okrzyki: „a czemuż nie przyjdzie katolik?“).

Na kłamstwa te chcieli towarzysze odpowiedzieć, ale im głosu odmówiono; tak towarzyszowi Bujasowi, jak i Pażusze. Gawiedź endecka wyła i nie dała wogóle przyjść nikomu z opozycyonistów do głosu.

Po tak „narodowym“ obrzędzie uchwalono: 1) protest do władz przeciw dalszym „prowokacyom“ żydowskim, 2) bojkot żydów, 3) zwołać ogólne zebranie obywateli katolickich (rozumie się bez bezbożników-socyalistów), aby ich oświecić patryotycznie.

Zebranie to, zwołane pod egidą jezuicką, było imponującą manifestacyą prowincyonalnej bezmyślności i ośmieszyło samych inicyatorów wiecu.

Prace nad sejmową reformą wyborczą.

Lwów, 5 lutego.

Prace subkomitetów utknęły nad sprawą mandatu ruskiego ze Lwowa. Panuje jednak przekonanie, że Rusini z tego powodu **nie zechcą udaremnić ugody.**

Przez cały dzień wczorajszy odbywały się konferencye, głównie między referentem komisyi Niezabitowskim a przewodniczącym klubu ruskiego K. Lewickim. Osobno obradowali polscy członkowie subkomitetów nad kuryą miejską, przyczem nastąpiło **porozumienie,** że do Stanisławowa, Tarnopola i Kołomyi nie zostaną przyłączone gminy podmiejskie. W zawieszeniu pozostał tylko mandat brodzki.

Wczoraj w południe udała się deputacya klubu ruskiego, złożona z posłów Lewickiego, Petruszewicza i Makucha do namiestnika i zagrozili, że **w razie dalszego przewlekania posłowie ruscy rozjadą się do domów.** Namiestnik prosił ich jeszcze o trochę cierpliwości.

Zwołane na dziś o godz. 11 w południe posiedzenie pełnej komisyi zostało **odroczone,** natomiast dziś odbędzie się posiedzenie obu subkomitetów.

Przegląd polityczny.

Socyalistyczne zwycięstwa wyborcze w Serbii. W ubiegłym tygodniu odbywały się w Serbii wybory do rad gminnych, przyczem w **15 gminach** socyaliści uzyskali większość.

Stosunki niemiecko-angielskie. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej parlamentu niemieckiego przy obradach nad budżetem marynarki postanowiono przedewszystkiem obradować nad stosunkiem do Anglii, a potem nad kwestyą floty powietrznej. Minister marynarki Tirpitz oświadczył, że proponowany przez Anglię stosunek 16:10 w budowie floty nadaje się jeszcze dziś do przyjęcia. Zresztą Niemcy nie otrzymały żadnych propozycyi pozytywnych. Sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Jagow podkreślił, że stosunki Niemiec do Anglii znajdują się na linii zbliżenia. W Anglii wyrabia się przekonanie, że Niemcy nie prowadzą polityki agresywnej.

Kongres partyi soc. dem. w Belgii odbędzie się 12, 13 i 14 kwietnia. Porządek dzienny obejmuje: 1. Sprawozdanie rady generalnej, frakcyi parlamentarnej, prasy, centrali oświatowej, związku radców gminnych, związków spółdzielczych, młodocianych i komisyi zawodowej. 2. Sprawozdanie komisyi wybranej na kongresie w r. 1912 o rewizyi statutu partyjnego, o organizacyi młodocianych i kobiet. 3. Wynik petycyi o reformę wyborczą. 4. Kongres międzynarodowy w Wiedniu.

KRONIKA.

Czwartek 5 lutego.

Nowiny krakowskie.

Uroczysty poranek, poświęcony 25-leciu socyalnej demokracyi w Austryi odbędzie się w niedzielę 8 lutego staraniem Komisyi Oświatowej w sali Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, II p.). Odczyt wypowie tow. poseł **Daszyński.** Pozatem — śpiew Lutni Robotniczej, skrzypce z fortepianem, śpiew solowy, deklamacya. Bilety po 20 hal. do nabycia w Związku. Początek o godz. 10½ rano.

Komisya Oświatowa zaprasza na ten poranek wszystkich uświadomionych towarzyszów krakowskich. Przed 25 laty na zjeździe w Hainfeldzie ukonstytuowała się austryacka socyalna demokracya. Od tego czasu odnieśliśmy dużo zwycięstw, wzrosły nasze zadania i siły. Zbierzmy się więc wszyscy, aby dokonać przeglądu prac naszych i aby należycie uczcić dzień jubileuszowy. Bądźmy wszyscy na uroczystym poranku!

Wieczór tatrzański odbędzie się staraniem U. L. we czwartek 5 lutego o godz. 7 wiecz. w sali Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5, 2 p.). Wstęp wolny. Liczne obrazy świetlne (zdjęcia tatrzańskie, letnie i zimowe), deklamacya utworów tatrzańskich (Nowickiego, Tetmajera itd.) p. S., artystki dramatycznej. Odczyt wygłosi K. Czapiński. Nowe obrazy, wypożyczone przez Akad. Związek Sportowy.

Zapraszamy na ten odczyt szerokie koła robotnicze, zwłaszcza członków rob. klubu turystycznego, oraz tych, którzy zamierzają wziąć udział w tegorocznych wycieczkach tatrzańskich.

W „Promieniu“ stowarzyszeniu polskiej młodzieży postępowej przy ul. Krupniczej 14 odbędzie się 6 bm. o godz. 8 wieczór zebranie na zasadzie § 2, na którem p. L. Wasilewski wygłosi odczyt p. t. „P. P. S. Zaboru pruskiego“.

Z teatru miejskiego komunikują nam: „Podobno wczoraj wieczorem wezwano wszystkich lekarzy teatralnych, bo połowa publiczności rozchorówała się ze śmiechu. I było naprawdę coś spazmatycznego w teatrze. Ludziska łkali, dygotali, kładli się jedni na drugich. Ktoś płakał na piersiach sąsiadki, ktoś uszczypnął z radości sąsiada. Śmiech rżał, parskał, ryczał. Chwilami zdawało się, że scena nie wytrzyma tych salw wesołości, że się kulisy zawalą, a strażacy, wezwani na ratunek, odtańczą „cake-walka“ z uciechy“. Tak pisze (dosłownie) krytyk p. Wład. Rabski w „Kuryerze warszawskim“ o przedstawieniu „Hiszpańskiej muchy“ F. Arnolda i E. Bacha w Warszawie. „Hiszpańska mucha“ wypełni najbliższy wieczór premierowy.

Parsifal. Zapowiedziany na dzień 16 bm. koncert, złożony z fragmentów ostatniego dramatu muzycznego Wagnera, wywołał wielkie zainteresowanie, jak świadczy niezwykły popyt na bilety. Wykonanie koncertu będzie pierwszorzędne, biorą w nim bowiem udział takie siły, jak p. Ranzenberg, primadonna wiedeńskiej „Volksoper“, która w premierze „Parsifala“ w tym teatrze śpiewała Kundry, oraz Herman Gürtler, doskonały śpiewak oratoryjny i koncertowy. Odczyt, poprzedzający koncert, ilustrowany będzie licznemi projekcyami świetlnemi.

„Rzeźba“. Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa artystów polskich „Rzeźba“ odbyło się w dniu 31 z. m. i wybrało na miejsce ustępującego zarządu nowy wydział w następującym składzie: Prezes: Ludwik Puget, wiceprezes I. Jan Szczepkowski; wiceprezes II. Gustaw Gwozdecki; sekretarz: Stanisław Gotter; skarbnik: Henryk Hochmann. Komisya kontrolująca: Bronisław Pelczarski i Stanisław Popławski.

I. Akademicka Spółka spożywcza. We czwartek 29 stycznia odbyło się w Domu akad. organizacyjne zebranie Akad. Spółki spożywczej. Zebranie zagaił akad. Uniejewski Stefan, wskazując na konieczność zapoznania się z kooperatywą w praktyce. Przewodniczącym wybrano akad. T. Dąbala. Uchwalono założenie akademickiej spółki spożywczej i zaraz przystąpiło do niej 80 przeszło członków z udziałami. Następnie referował akad. Włodek Józef statut, który po dyskusyi uchwalono. — W dalszym ciągu odbyło się I. walne zebranie założonej spółki i wybory do rady nadzorczej i dyrekcyi.

Przewodniczącym rady nadzorczej wybrano akad. Uniejewskiego Stefana, jako członków akad. Frąckiewicza, Majeranowskiego, Merla, Nowickiego i Zbierskiego, kierującym dyrektorem akad. Dąbala Tomasza, dyrektorem handl. akad. Kustronia, skarbnikiem akad. Sułkowskiego, zastępcami akad. Rutowicza i Stafieja.

Jak wygląda urzędowanie magistrackie. W dziale podatkowym magistratu krakowskiego siedzą ludzie, którzy powinni jeszcze siedzieć na ławach szkolnych. Wysyłają oni bilety egzekucyjne osobom wedle swego widzimisię, wyszukując bezmyślnie adresy w księdze adresowej. I nie dzieje się to raz, lecz jest zwyczajem stałym, mimo iż strona wyjaśnia i udowadnia to bezmyślne postępowanie. I tak p. Józefie M., zamieszkałej w Nowej Wsi już dwa razy przysłali bilet egzekucyjny o zapłacenie podatku powszechno-zarobkowego, rzekomo za prowadzenie składu maszyn w Bochni. Tymczasem p. M. nigdy nie była w Bochni i żadnego składu maszyn nigdy nie miała. Otóż taki funkcyonaryusz magistracki, dostający wezwanie z urzędu podatkowego w Bochni o ściągnięcie podatku od osoby tego samego nazwiska, zamiast stwierdzić w policyi, czy ta sama osoba tu mieszka, otwiera księgę adresową i wypisuje pierwszy lepszy adres i „kawałek“ już załatwiony. Spodziewamy się, że dyrektor magistratu wglądnie w to „urzędowanie“ i do działu podatkowego przeznaczy ludzi, którzy mają do tego odpowiednią inteligencyę i kwalifikacyę.

Wnuk poszukuje hrabiny! P. Hrabina Weronika Plater-Zyberkowa zostawiła swego wnuka (dziecko nieprawe) na wychowaniu u niejakiej p. Agaty Maślakowej w Krakowie, ul. Starowiślna 85. Przez 8 lat to dziecko rosło i babka płaciła po 18 kor. miesięcznie. Ale oto upłynęło już przeszło rok od czasu, gdy przyszły ostatnie pieniądze i od tego czasu p. Maślankowa (starsza, chora kobieta) ani halerza nie widziała od kochającej babci!

Biedna kobiecina pieniędzy nie ma i nie wie, co robić. Listy polecone, wysłane do hrabiny na Litwę (stacya Liksna Witebskiej gub.) pozostały bez odpowiedzi...

Na razie tyle możemy zrobić dla biednej kobiety, że podajemy do powszechnej wiadomości dziwne zachowanie się hrabiny i wzywamy ją (lub jej blizkich krewnych) do szybkiego załatwienia sprawy. Jeśli ta notatka, którą poślemy hrabinie, nie pomoże, użyjemy jeszcze innych środków...

Czy naprawdę — biedna chora kobieta, nie mogąca pracować, ma utrzymywać hrabiowskie dziecko?!

Pobicie świadka w sądzie. Wczoraj przed trybunałem orzekającym odbyła się rozprawa przeciw 21-letniemu Edwardowi Palonkowi o kradzież. Gdy przewodniczący ogłosił wyrok zasądzający na 10 miesięcy więzienia, Palonek rzucił się na jednego z świadków, ajenta policyi, i tępem narzędziem uderzył go w twarz, rozbijając mu nos. Trybunał na miejscu przeprowadził rozprawę o ciężkie uszkodzenie ciała i skazał Palonka na rok więzienia.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We czwartek o godz. 7 wieczorem: W. Feldman: „Teatr współczesny“.

W piątek o godz. 7 wieczorem: dr S. Zathey: „O poczuciu piękna i o artyźmie“.

W Czarnej Wsi w sali Goldberga we czwartek o godz. 7 wieczorem: Józef Kustroń: „O ruchu współdzielczym“.

W Krowodrzy w sali Neigera we czwartek o godz. 7 wieczorem: Wasung Maryan: „Jak powstaje człowiek“.

W Nowej Wsi w sali Neidlingera przy ul. Kazimierza Wielkiego w piątek o godz. 7 wieczorem: dr Bohdan Zahorski: „Z pierwotnych dziejów człowieka“.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Josephus Castus“ i „Cudowne źródło“.
Piątek: „Mąż z loteryi“.
Sobota: „Hiszpańska mucha“, farsa Bacha (nowość).
Niedziela po południu: „Betleem polskie“
Niedziela wieczór: „Hiszpańska mucha“.
Poniedziałek: „Pigmalion“.

Nowiny lwowskie.

Rozprawa Bendasiuka i tow. oskarżonych o zdradę stanu, odbędzie się w marcu przed osobną ławą przysięgłych. Rozprawie przewodniczyć będzie st. r. Lewicki, a odbije się ona głośnem echem nietylko poza granicami kraju, ale i poza granicami państwa. Zgłosili już teraz przybycie na rozprawę korespondenci pism francuskich, belgijskich i rosyjskich.

Zaczadzenie. W domu przy ul. Józafata l. 6 uległa zaczadzeniu 16-letnia Helena Hałajówna. Pogotowie przywróciło ją do przytomności i odwiozło ją do szpitala.

Kradzież na kolei. Za wyśledzenie sprawcy kradzieży na dworcu, gdzie skradziono 12.250 koron, wyznaczyła dyrekcya kolei nagrodę 400 K.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Czajka“, sztuka w 4 aktach Czechowa (nowość).
Sobota po południu: „Pan Geldhab“ (przedstawienie dla młodzieży szkolnej).
Sobota wieczór: „Wielka księżna Gerolstein“.

Z kraju.

Ochrona granic Galicyi. Z Wiednia donoszą, że w sferach oficyalnych stwierdzano w ostatnich czasach coraz częstsze wypadki naruszenia granic Galicyi przez rosyjską straż pograniczną. Aby temu zapobiedz, zaprowadzono 340 konnych żandarmów w 170 posterunkach granicznych, których telefony połączone zostały z państwową siecią telefoniczną. Obecnie postanowiono, aby żandarmi z posterunków pogranicznych brali udział w ćwiczeniach armii, celem wyszkolenia w zadaniach, jakie otrzymają podczas mobilizacyi. Jako dalsze uzupełnienie obrony granic Galicyi od strony Rosyi, należy uważać wciągnięcie do tej obrony straży skarbowej, która została uzbrojona w karabiny repetyerowe.

Kolejarze w Tarnowie zwracają uwagę p. radcy Zborowskiemu na niemożliwe urządzenia w tej stacyi. Służba niema się gdzie zagrzać, bo albo pieców niema, albo niema komu zapalić; piece gazowe zupełnie nie funkcyonują, gdyż gaz w rurach zamarza. Lokale dla służby są zupełnie ciemne tak, że i w dzień musi się świecić. Przecież ludzie ci przynoszą kolei jakąś korzyść, a dbanie o ich zdrowie należy też do obowiązków przełożonych.

Zamach samobójczy ucznia. W Drohobyczu strzelił do siebie z rewolweru uczeń VI klasy gimnazyalnej, syn adwokata. W pozostawionym liście podaje, że przyczyną zamachu jest zła nota z matematyki. Kula utkwiła w czole nad prawem okiem; rana nie jest niebezpieczną.

Ze świata.

Lotnicy niemieccy we Francyi. Z Paryża donoszą: Dochodzenia władz wojskowych w Luneville w sprawie lotników niemieckich, którzy wylądowali na ziemi francuskiej, nie wykazały nic podejrzanego i minister wojny pozwolił im odjechać do domu.

Sufrażystki. Z Londynu donoszą: W St. Fillans w domu należącym do prezydenta ligi, założonej przeciw sufrażystkom, podłożono ogień.

Z Glasgowa donoszą: W zamku Arbehille wybuchł pożar, podłożony przez sufrażystki. Jedna sala z drogocennemi malowidłami została zniszczona. Także inne domy, położone w tej okolicy, padły pastwą pożaru.

Morderca Wagner — obłąkany. Z Heilbronn donoszą: Nauczyciel Wagner uchwałą Izby karnej oddany został do zakładu obłąkanych. Dochodzenia karne wstrzymano, ponieważ psychiatrzy orzekli, że czyn swój popełnił w stanie chronicznego obłędu prześladowczego.

Katastrofa na lodzie. Z Helsingforsu donoszą: Od wybrzeża fińskiego oderwała się kra, na której znajdowało się 447 rybaków, i zapędzona została do wyspy Seskaer. Wyjechał rozbijacz lodów „Tarmo“ ze środkami żywności, aby nieść im pomoc.

Posłowie przejechani przez automobil. Z Berlina donoszą: Wczoraj przed południem dwaj członkowie frakcyi centrum parlamentarnego, posłowie Benedykt Hebel i proboszcz Jan Putz, zostali przejechani przez samochód. Obu w stanie bezprzytomnym przewieziono do szpitala.

„Tydzień muzyczny“ w Wiedniu. W ratuszu odbyły się wczoraj konferencye komitetu, zwołanego przez burmistrza dra Weiskirchnera. Postanowiono w drugiej połowie czerwca 1915 urządzić w Wiedniu uroczysty „tydzień muzyczny“.

TELEGRAMY

z 5 lutego.

Gubernator banku austryacko-węgierskiego.

Wiedeń. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz na propozycyę ministra finansów zamianował dra Aleksandra Popovicsa ponownie gubernatorem banku austro-węgierskiego na dalszy okres czasu określonego statutem (na 6 lat).

Hr. Bobrinskij na Węgrzech.

Marmarosz Sziget. Na wczorajszej rozprawie prokurator podał do wiadomości, że obrońca dr Klein prosił o przesłuchanie posła do Dumy, hr. Bobrinskiego. Prokurator postawił wniosek, aby przesłuchać Bobrinskiego dopiero na czwartkowem posiedzeniu, aż z Budapesztu przybędą tłómacz angielski i francuski, gdyż rosyjski tłómacz sądowy nie włada tak dobrze językiem rosyjskim, by mógł zeznania świadka wiernie powtórzyć.

Na zapytanie prezydenta oświadczył prokurator, że pragnie pytać Bobrinskiego o jego stosunek do Kabaliuka i innych oskarżonych, jako też o wpływ, jaki Bobrinskij wywierał w charakterze prezydenta „związku rosyjskiego“ na ruch i w jakim związku pozostaje on do mnichów w Kijowie, Moskwie i Poczajowie. Dalej zamierza go pytać o pewien artykuł, który Bobrinskij ogłosił naprzód w dziennikach zagranicznych, a potem wydał w formie książki.

Obrońca dr Klein oświadczył, że prosił hr. Bobrinskiego, aby zjawił się **nawet bez sądowego wezwania.** Ponieważ minister sprawiedliwości w sprawie listu żelaznego dał odpowiedź **niejasną,** należy przesłuchać świadka jak najprędzej tembardziej, że, jak się okazało z rozmowy, przeprowadzonej dopieroco przed kilku minutami między świadkiem a tłómaczem rosyjskim, tłómacz może się z nim bardzo dobrze porozumieć. Przesłuchanie to dlatego nagli, ponieważ byłoby rzeczą bardzo niemiłą, gdyby **hr. Bobrinskij wskutek interwencyi władzy czerniowieckiej miał być uwięziony.** Gdyby trybunał się na to nie zgodził, obrońca nie mógłby nakłaniać świadka do zeznań, owszem musiałby mu doradzić **natychmiastowy odjazd.**

Trybunał postanowił **przesłuchać Bobrinskiego,** a co do terminu zapytał przewodniczący Bobrinskiego, czy pragnie być przesłuchanym zaraz, czy też z powodu zmęczenia podróżą woli zeznawać dopiero nazajutrz.

Hr. Bobrinskij odpowiedział, że poddaje się uchwale trybunału.

Trybunał zarządził, że przesłuchanie Bobrinskiego ma się odbyć na dzisiejszej rozprawie (we czwartek).

Duma.

Petersburg. Duma debatowała nad przedłożeniem w sprawie uregulowania sprzedaży spirytualiów i przyjęła 77 głosami przeciw 43 artykuł, dający matkom i kobietom pełnoletnim, będącym głowami rodzin, **prawo głosowania w reprezentacyach gminnych** w sprawie zakazu sprzedaży spirytualiów.

Rokowania włosko-tureckie.

Londyn. Biuro Reutera donosi, że rokowania między Włochami a Turcyą dotyczą kwestyi koncesyi na kolej w Małej Azyi. Ponieważ propozycya włoska mogłaby naruszyć prawa angielskie, przeto odbywają się układy między Włochami a dotyczącem towarzystwem angielskiem.

Parlament francuski.

Paryż. Izba deputowanych wybrała w miejsce ks. Lemire wiceprezydentem radykalnego socyalistę Rabiera 211 głosami.

Oficer niemiecki szpiegiem.

Berlin. Kapitan korwety bar. Goltz skazany został na trzy miesiące twierdzy za szpiegostwo dyplomatyczne.

Przeciw szerokiej zabawie oficerów rosyjskich.

Petersburg. Minister wojny wydał rozkaz dzienny, w którym potępia ostatnie zajścia wywołane przez oficerów, zdradzające brak moralnego wpływu na oficerów ze strony przełożonych komendantów i starszych oficerów.

Car zwrócił uwagę na ten stan rzeczy i polecił ministrowi wojny, aby zarządził co potrzeba, by podobne zajścia się nie powtarzały. Minister wojny zwraca uwagę, że zachowanie się oficerów, jakie się objawiło z okazyi ostatnich zajść, wskazuje na brak dyscypliny wewnętrznej.

Skupsztyna serbska.

Belgrad. Skupsztyna, która miała się dzisiaj zebrać, została odroczoną do 14 b. m.

Rewolucya w Meksyku.

Meksyk. Po ogłoszeniu, że prezydent Wilson cofnął zakaz wywozu broni do Meksyku, liczni mieszkający tu obywatele Stanów Zjednoczonych poczynili przygotowania do wyjazdu na wybrzeże.

Rewolucya w Ameryce południowej.

Nowy Jork. Według depesz z Limy, prezydent Peru został przez powstańców pojmany w niewolę. W zawziętej walce, która się toczyła koło pałacu prezydyalnego, **zabito prezydenta ministrów i ministra wojny.** Przywódca rewolucyonistów dr Durand opanował pałac i zamierza utworzyć nowy rząd.

Z Tatr.

Na zawodach. — Na Hali. — Nowe „Zakopane“.

Zakopane, 2 lutego.

Na zawody narciarskie i saneczkowe 31 stycznia, 1 i 2 lutego, urządzone przez Tatrzańskie Towarzystwo Narciarzy, wybrało się z Krakowa i innych miast mnóstwo osób. Dużo niezawodnie pomogły specyalne zniżki kolejowe, wydawane przez T. T. N. dla gości i uczestników zawodów.

Dość, że w pociągach było piekielnie ciasno i gorąco. Nocnym pociągiem piątkowym jechało mnóstwo wycieczek, zwłaszcza akademickich. „Akademiki“ powdrapywali się na górne półki dla rzeczy, powyciągali się na plecakach i walizach w przejściach między ławkami w „sportwagonie“. Wszystko się splotło w półmroku nocnym w jeden ciężko oddychający kłębek, i gdy „bidak“-konduktor przyszedł na kontrolę, absolutnie nie mógł dorachować się, kto do jakiej wycieczki grupowej należy i z jaką zniżką jedzie...

No, ale wkońcu (jest bowiem koniec nawet nocnej jeździe do Zakopanego) dojechaliśmy. I rozeszliśmy się w różne strony. Jedni poszli do 5 Stawów, drudzy pojechali do Chochołowskiej. My zaś na razie skromnie, na Kalatówki — zobaczyć, co się tam dzieje.

Na Kalatówkach (31) ludzi jeszcze mało. Wykończa się jakaś brama tryumfalna dla gości, z czerwoną wstęgą. Sporo zato żołnierzy i oficerów. Dziś bowiem zawody wojskowe. Słychać od czasu do czasu tu i tam zaklęcia w różnych językach słowiańskich i niesłowiańskich — od „synów“ i „matek“... Słychać także salwy okrzyków grup wojskowych narciarzy, dążących (widocznie do startu) gdzieś na Suchy Żleb.

Podchodzę do pewnego żołnierza, smarującego w schronisku żelazkiem nastearynowane narty (śnieg był podły) i zapytuję:

— Czy bierze pan udział w zawodach?

— Ale skąd! — brzmi po niemiecku odpowiedź. — „Keine Aussicht!“ Wszystko jedno, nie mogę jechać z całą szybkością, bo bym wyprzedził pana kaprala, a ten by mnie później zjadł!

— Ładne „zawody“! — myślę sobie.

Na drugi dzień, nie chcąc być obecnym na wielkim jarmarku na Kalatówkach (główny dzień), wybieram się z 2 towarzyszami na Halę Gąsienicową. Dzień jasny, słoneczny, ciepły. Na nartach wolno posuwamy się po Boczaniu i Upłazie do góry. Śnieg ohydny, twardy, zaskorupiały. Własnego śladu niepodobna robić. Narty wpadają w stare, zmarznięte koleiny i jadą niewolniczo tym starym śladem.

Zato widok w słońcu przepiękny. Siadamy pod Kopą Królową i patrzymy się w stronę Zakopanego, Podhala, Beskidów. Oto na horyzoncie płaski, biały stożek Babiej Góry, podszyty lasami. Gorce z Turbaczem.

Idziemy jeszcze dalej. Pod nami w słońcu falują linie regli pobliskich grzbietów i dolin. Szeroki — szeroki horyzont. Wszystko białe lub ciemno-sine, — śniegi i lasy. Jak gdyby jakieś fale morskie, nagle zamarznięte. Przypominają się słowa poety:

Jak potopu świata fale,
Zatrzymane w swoim biegu, —
Stoją nagie Tatry w śniegu...

No, ale dalej! Skręcamy. Przed nami wyrasta potężna grań polskich Tatr Wysokich. Walimy szybko poprzez kosówkę w dół na Halę ku szałasom. Szeleści śnieg pod nartami, jak jedwab. Za chwilę jesteśmy przed schroniskiem T. T., otwieramy drzwi przyniesionymi kluczami, zapalamy w piecach, spożywamy kolacyę. A później ćwiczymy jeszcze wieczorem przy świetle księżyca i gwiazd; rozlokowujemy się w schronisku na nocleg.

Zrana — powrót. Po grubej „szreni“ (skorupie lodowej) rąbiemy się nartami do góry. Szkliwo błyska na słońcu daleko dokoła. Na Upłazie spotykamy 20—30 osób, dążących do tartu — ku Czarnemu Stawowi. Jak się pokazuje, to główny bieg (obecnych zawodów). Z trudem brną pp. konkurenci do góry po zlodowaciałym śniegu.

Zdumiewający zaiste to dowcip puszczanie tego biegu aż od Czarnego Stawu! Ludzie muszą, zdzierając sobie serca i płuca, z nadludzkim wysiłkiem szarpać się od startu do góry po twardej „szreni“. A później — wjeżdżają do pokiereszowanych, zupełnie stwardniałych starych kolein i lecą na złamanie karku w dół, nie będąc w stanie pokierować nartami w takich warunkach. I to przez lasy, po gwałtownych wybojach, po lodzie. Niech ich Pan Bóg kocha, doprawdy, tych aranżerów z T. T. N. z takim terenem.

Zjeżdżamy ku Kuźnicom. Boże, co się tam dzieje! Setki ludzi i sanek tłoczą się pod restauracyą. Biegi sanek i „bobów“. Dzwonią dzwonki, aż w uszach dzwoni. Uwijają się — widocznie uczestnicy — jacyś panowie w różnokolorowych szarfach przez ramię. „Sweatery“ pań mienią się wszelkimi możliwymi kolorami — od pomarańczowego zacząwszy. Przy torze „bobsleighowym“ stoją gromadki ciekawie zaglądających gości — przelatują sanki i „boby“ w gwałtownem tempie.

A wśród wrzawy i hałasu uwija się jakiś chłopiec i sprzedaje nr. 1 zreorganizowanego „Zakopanego“. Kierownictwo pisma objął obecnie p. M. Zaruski przy współudziale przedstawicieli sekcyi T. T., oraz takich wybitnych autorów, jak Żeromski, Strug, Miciński i inni. Nowe „Zakopane“ przedstawia się bardzo sympatycznie, znacznie inaczej, niż w dawnych czasach, gdy pismo prowadził osobiście przeładowany pracą dr Żychoń, o którym żartobliwie śpiewano:

Zakopane wciąż choruje, —
I to, które Żychoń leczy,
I to, które redaguje...

Życzymy nowemu pismu powodzenia. Dużo bowiem może zdziałać dla opłakanych — jeszcze pod niejednym względem — stosunków zakopiańskich.

K. C.

List ze Śląska.

Z nauczycielskiej doli. Podarek na gwiazdkę.

Jak nam donoszą z okręgu frysztackiego na Śląsku, zaczynają się i tam stosunki w nauczycielstwie zmieniać na gorsze i wywoływać oburzenie na nietakt i niewłaściwe postępowanie władz szkolnych. Gorzki los, wspólny ogółowi nauczycielstwa, nie zapomina i tam o niektórych jednostkach z szeregów nauczycielskich. Na szczególniejszą uwagę i politowanie zasługują prowizoryczni biali murzyni, przenoszeni co roku z miejsca na miejsce dla dogodzenia zachciankom pierwszego lepszego panka. Bez prawa dochodzenia powodów nagłego przeniesienia, z poczuciem krzywdy i żalu do przełożonych władz, wybiera się ten biedny nauczyciel na tułaczkę z jednej gminy do drugiej, podobny do cygana włóczęgi bez stałego miejsca pobytu i grosza w kieszeni. Przyczyn takiego upośledzenia i barbarzyństwa nad tymi niewolnikami, należy szukać między jednostkami znieczulonemi zupełnie na krzywdę i nędzę bliźniego. Na czele Rady szkolnej okręgowej w Frysztacie stoi znany dobrze nauczycielstwu polskiemu p. Josef Jaxa von Bobowski, Polak (?!). Pan ten o potężnym talencie oratorskim, okryty chwałą i sukcesami wojny w bażanteryach brabiów Larischa, Thuna i t. p. potentatów, obracając się dłuższy czas w gronie hakatystów śląskich, zapomniał zupełnie o swojem pochodzeniu, oddając się w służbę śląskim niemiaszkom o pruskiej kulturze. Z szczególniejszą nienawiścią odnosi się do swoich rodaków przybyłych z Galicyi („Eingewanderte aus Galizien“), co swego czasu zadokumentował wyraźnie na konferencyi nauczycielstwa powiatu frysztackiego („Wir brauchen da keine Freindlinge“).

Jak wielce ów pan interesuje się dolą takiego przywędrowanego nauczyciela, niech posłużą następujące fakta: Nauczycielowi, starającemu się po 7 latach służby o stałą posadę, przypomina oprócz rzeczy doczesnych lepszą szczęśliwość zapomocą parkanu i sznura, w najlepszym zaś razie drogę powrotną do Galicyi. Tymczasem zostaje tenże przeniesiony z jednego końca okręgu na drugi. Uprzedzony już z góry o przybyciu tegoż nauczyciela i nie bez jakiegoś polecenia z góry, odmawia wydział gminny należącego się mu ustawowo pomieszkania w naturze albo dodatku na mieszkanie. Nieszczęście jednak samo nie chodzi. Trzy miesiące musiał czekać nauczyciel ten na swoją płacę miesięczną, cierpiąc tymczasem nędzę, gdyż niezałatwiona asygnata spoczywała w Opawie lub we Frysztacie. Załatwiono ją wreszcie po trzech miesiącach w ten sposób, że nauczycielowi po egzaminie kwalifikacyjnym, pobierającemu od 5 lat płacę 1200 K rocznie z góry płatną, wyasygnowano za 3 miesiące z dołu i to tylko z 900 K rocznie, wbrew ustawie nie przewidującej wcale tego rodzaju „awansów“. Koszta przeniesienia (16 godzin jazdy wozem), brak pomieszkania i opału, płaca dopiero po 3 miesiącach i to wbrew ustawie mniejsza aniżeli dotychczasowa, nędza i katusze moralne, to wszystko jednak nie wystarczające. Dzieło zupełnego zniszczenia ma jeszcze dalej sięgające środki. Nauczyciela tego po 3 miesiącach nędzy i katuszy a po 8-letniem pełnieniu służby przy szkołach publicznych w okręgu frysztackim (z tego 6 razy przeniesiony) zwolniono z dniem 31 grudnia 1913 od obowiązków i pozostawiono do dyspozycyi losowi, podając jako powód „brak posad w okręgu“.

Dzieje się to wszystko w powiecie frysztackim pod opiekuńczemi skrzydłami pana von Bobowskiego, znanego „przyjaciela“ i „opiekuna“ szkolnictwa polskiego na Śląsku. Fakt ten, napiętnowania godny, podajemy do wiadomości całego nauczycielstwa.

Nauczyciel,

Polacy w Australii.

Brisbane, Australia, Queensland.

Donoszą nam z Australii, że zawiązało się tam pierwsze stowarzyszenie polskie — „Ognisko Polskie“ w Brisbane (Queensland). Cel „Ogniska“ — samokształcenie członków. W tym celu „Ognisko“ zakłada bibliotekę, czytelnię, prenumeruje gazety, urządza odczyty. Prócz tego „Ognisko“ w miarę możności będzie przychodziło z pomocą walce politycznej w kraju i $^{1}/_{4}$ część swych dochodów przeznacza krakowskiemu towarzystwu pomocy dla więźniów politycznych. Każdy członek obok wpisowego płaci 3 pensy tygodniowo lub 1 szylinga miesięcznie. Na członka może się zapisać każdy nieposzlakowany obywatel, polecony przez kogoś z członków. Ogólne zebrania odbywają się co 2 tygodnie.

Z radością witamy powstanie polskiej placówki oświatowej w Australii i zgodnie z prośbą założycieli wzywamy tych ze swych czytelników, którzy mieszkają w Australii, aby przystąpili do „Ogniska“.

Z kwestyi kobiecej w Japonii.

Głos działaczki japońskiej.

W jednem z najpoważniejszych pism japońskich, w „Shin Nippon“ znajdujemy ankietę, dotyczącą kwestyi kobiecej w Japonii. Między innemi odpowiedziami znajdujemy odpowiedź pewnej arystokratki japońskiej Iwano Sei.

Pierwsza część ankiety dotyczyła prawa małżeńskiego. W razie małżeństwa ustawy japońskie nie uznają jednakowych konsekwencyi dla męża i żony. P. Sei żąda, aby nastąpiła zmiana pod tym względem. Obecny stan rzeczy, gdy małżonek może bezkarnie popełniać wiarołomstwo, nie da się dłużej utrzymać. Zresztą wogóle ustawy nie mogą uregulować stosunków małżeńskich i jeśli małżonkowie stracili szacunek wzajemny, niepodobna, aby w dalszym ciągu ich przykuwały do siebie.

Druga część ankiety dotyczy nauki i polityki. Autorka żąda, aby cesarski uniwersytet w Tokio przyjmował kobiety i aby w ten sposób kobiety japońskie mogły posiąść równe wykształ-

cenie z mężczyznami. „Niema bowiem żadnej dostatecznej podstawy, dla której kobietom ma się przeszkadzać w ich rozwoju umysłowym.“ Tak samo p. Sei żąda, aby kobiety brały udział w życiu politycznem, w rządzie, gdyż obowiązki kobiety względem państwa są takie same, jak mężczyzny. Coprawda — dodaje — pod tym względem kobiety japońskie śpią jeszcze twardym snem...

Stosunki domowe i społeczne również napotykają na ostrą krytykę ze strony naszej autorki. Kobieta powinna być swobodną indywidualnością, zamiast tego, by żyć wyłącznie dla rodziny. Sama autorka tę kwestyę rozwiązała w ten sposób, że działa i pisze w ten sposób, jak jej się podoba, nie pytając męża o pozwolenie. Większość jednak kobiet japońskich cały dzień musi oddawać małżonkowi i jego garczkom. Autorka żąda, aby kobietom ułatwiano dostęp do samodzielnego zarobkowania. W kwestyi zamążpójścia również rozstrzygać powinna interesowana kobieta: niech sama wybiera, kogo ma poślubić!

Biskupi przeciw modzie

Proces przeciw arcybiskupowi paryskiemu odbędzie się. — Wszystko już było: modny strój z r. 1793.

A więc Paryż doczeka się niezwykłego procesu. Sąd bowiem przyjął skargę nauczyciela tango, Stilsona, przeciwko paryskiemu arcybiskupowi Amette — z żądaniem odszkodowania w kwocie 20.000 franków z powodu strat w zarobkowaniu i usiłowania zepsucia mu reputacyi — a to przez zakazanie powyższego tańca dyecezyanom w liście pasterskim i napiętnowanie go mianem: tańca lubieżnego i podkopującego obyczajność.

W skardze swej Stilson podkreśla, że wystąpienie arcybiskupie, szkodzące jego interesom, powstało bez postarania się o ścisłe dane, albowiem niewątpliwie oparte jest na cudzych komerażach, a nie na skrupulatnej obserwacyi własnej.

Dzienniki paryskie z góry cieszą się z sensacyi. Zwolennicy tanga, a mają oni i głośnego patrona w osobie członka Akademii Richepina, podnoszą, że taniec ten przecież inaczej wypada w eleganckiej interpretacyi, salonowej, niżeli w jakichś goniących za pieprznością teatrzykach „rozmaitości“...

Zapewne, jak i naodwrót ze wszech miar czcigodny kadryl może przybierać formy wyuzdane na jakimś „Bal Tabarin“, gdzie zabawia się uliczny półświatek paryski.

W czasie kiedy episkopat francuski rozpoczął walkę z taneczną „zarazą“ argentyńską, biskupi niemieccy, jak donosiliśmy, wszczęli alarm przeciwko rozcinanym u dołu sukniom, jako niebywałemu zgorszeniu.

Tymczasem świat modniarski w Paryżu planuje podobno uwolnienie w dodatku nóg kobiecych nawet od ażurowych pończoszek, a zastąpienie ich splotami wstążek.

Niebywałego jednak i w tem nie byłoby nic: mody kobiece znały już taką fazę.

Przypomnimy, choćby za Ochockim, taki opis balowej tualety z r. 1793 (abstrahując w tej notatce od uwag, że działo się to w Grodnie wśród wiru zabaw — podczas sejmu rozbiorowego).

„Frania (siostra jednego z posłów) była aż do zbytku **modnie ubrana**. Postrzegłem, że nóżki miała bose, a na wszystkich u nóg palcach pierścienie ozdobne drogimi kamieniami, które wówczas umyślnie robiono na ten sposób — rozkładane, jak kolczyki. Zamiast trzewików były trepki, jakby kapucyńskie, przytwierdzone znów białemi wstążeczkami, obmotującemi nogę aż do kolana... Rozpatrując się dalej uważnie, postrzegłem także, że nie miała na sobie koszuli, tylko sukienkę z bardzo lekkiej materyi, podniesioną girlandą u prawej nogi wyżej kolana, piersi całkowicie odkryte i najmniej nie zasłonione...“

Tualeta, słowem, do jakiej jeszcze nie doszła — zerkająca ku tym wzorom moda dzisiejsza.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Zabawa metalowców** odbędzie się w sobotę 7-go lutego b. r. w lokalu Związku stow. robotniczych (Dunajewskiego 5). Bliższe szczegóły w zaproszeniach, które się wydaje w Stowarzyszeniu.

* **Baczność kolejarze Galicyi zachodniej:** W pierwszej połowie lutego odbędą się następujące zgromadzenia kolejarzy: Dnia 8 bm. Sucha (o 3 po południu). Dn. 9 bm. Żywiec, dn. 11 bm. Stróże, dn. 12 bm. Tarnów (posiedzenie mężów zaufania o 6 wieczór w sprawie grupy miejscowej), dn. 13 bm. Podgórze, 15 bm. Oświęcim (o 3 po południu publiczne zgromadzenie), Dnia 16 bm. Trzebinia. Referent tow. Kaczanowski.

* **Odznaki, breloki i szpilki** metalowe P. P. S. D. są do nabycia u skarbnika komitetu miejscowego P. P. S. D., Dunajewskiego 5, II. p., oficyny na prawo, codziennie od godz. 7 do 9 wieczór.

NADESŁANE.

Sklep wiktualny przy Półwsiu Zwierzynieckim, ul. Lelewela 5 do sprzedania.

Obszerny lokal sklepowy do wynajęcia przy ulicy Starowiślnej 6. Wiadomość tamże u właściciela.

Tkalnia płócien w Rawie Ruskiej **poszukuje** dwóch zdolnych, dobrze się prezentujących panów, celem zakupu przędzy po wsiach od Rzeszowa do Krakowa.

Duża szafa na garderobę jest do sprzedania. Wiadomość ul. Krzywa 13, 1. p., 1 drzwi.

Praktyczna znajomość języków dostępną dla każdego.

W obecnym sezonie rozpoczynamy **co czwartek**

praktyczne kursy języków angielskiego, włoskiego, francuskiego i niemieck.

2—3 lekcyi tygodniowe
Kor. 4, 6, 9, 14 lub 21 miesięcznie

Kursy Ansona

Kraków, Jagiellońska 9
Telefon Nr. 2233.

Metoda Ansona podaje materyał naukowy i rozwija konwersacyę zgodnie z właściwą uczniowi psychologią poznania, tak, że umysł ucznia podczas nauki nie wytęża się. — Za te zalety metoda Ansona na Wszechświatowej Wystawie Hygieny w Dreźnie 1911 roku odznaczoną została dyplomem honorowym.

---

1 KORONĘ TYGODNIOWO można sobie spłacać u

S. ZAHNA Floryańska 31

w Krakowie
dostawcy Związku c. i k. urzędników państwowych.

wszelkie jubilerskie przedmioty srebrne i złote oraz wszelkiego rodzaju zegary i zegarki z najsławniejszych fabryk z 5-letnią gwarancyą po **nader niskich cenach**, mianowicie: zegarek prawdziwy Roskopf Patent za K 13·—, srebrny Omega za K 24·—, zegarek 14-karatowy złoty za K 18·—, 14-karatowy złoty łańcuszek za K 9·—, łańcuszek srebrny K 1·—, jakoteż 14-karatowe złote pierścionki i kolczyki po K 3·—.

Przy odbiorze 6 sztuk i za gotówkę znaczny opust.

Biuro pośrednictwa pracy Podgórze, Krakowska 5. Tel. 2559

zawiadamia Szanownych P. T. Pracodawców, że obecnie jest w możności dostarczyć każdej chwili wszelką

służbę domową.

Wpisowego biuro nie pobiera. Zapłacona należytość w razie zmiany nieodpowiedniej służby obowiązuje biuro do dwóch miesięcy.

Tanio kupuje się tylko w składzie hurtownym!

Ignacy Cypres

Kraków, ul. Szewska 13/18.

Sprzedaje towary po nadzwyczajnie niskich cenach. 1 Brytania Anker Rem. System Roskopf z szwajcarskim werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko za K 3·90. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonk. z marką „Splendit", nadzwyczaj pląski kawalerski, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 4·70. Srebrny Roskopf o 3 kopertach bardzo silny K 11·— Stalowy damski Remontoir K 7·80. Budzik najlepszy K 3·—. Łańcuszki srebrne od K 2·—. Zegarki złote damskie od K 20.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

SŁAWNE LEKARSTWO

na padaczkę (chorobę św. Walentego) na ogólne osłabienie nerwowe, kurcze nerwowe i tym podobne choroby — zalecamy usilnie środek pod nazwą

„EPILEPTICON" Dra Weila

Pastylki te działają znakomicie i są wedle zdania i poświadczeń lekarzy całego świata najlepszym środkiem w szczególności

na chorobę św. Walentego.

Leczenie trwa około 6 miesięcy. — 1 pudełko z 60 pigułkami na 1 miesiąc kosztuje z opłaconą pocztą i dokładnem puczeniem Nr. 66, kor. 8·—. Prosimy zamawiać z głównego składu dla Galicyi, Bukowiny i Śląska austr. **z Apteki Szymona Edelmana w Samborze.**

Spółka Fakturowa w Krakowie

Stow. zar. z ogr. por.

ULICA PODWALE L. 7

Założona dla Galicyi Zachodniej przez Bank Krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielk. Księstwem Krakowskiem

oraz **FILIA w TARNOWIE**

Eskontuje: Faktury, Rymesy, Dewizy, Przekazy, Zaliczki kolejowe, oraz wszelkie pretensye kupieckie. — Załatwia inkasa.

Udziela kredytu w rachunku bieżącym.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności i rachunek bieżący

i oprocentowuje takowe po **5%** od następnego dnia po włożeniu.

Wypłaca codziennie nawet większe kwoty bez wypowiedzenia

Podatek rentowy opłaca Spółka Fakturowa z własnych funduszów.

GODZINY KASOWE:

od 9 rano do 2 po południu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Ze względu na kończący się sezon zimowy

sprzedaje: Paltoty, Ulstry, Raglany, Ubrania męskie z najlepszych materyałów krajowych i zagranicznych o 20% taniej

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH

K. BRACHFELD, KRAKÓW

ULICA FLORYAŃSKA L. 16.

UWAGA: Proszę zwrócić uwagę na numer domu 16.



CLIMAX MOTORY

lokomobile ropne

najkorzystniejsza siła popędowa 3—50 HP **dla młynów, gospodarstwa wiejskiego i przemysłu.**

Tysiące referencyi!

Znakomite zalety są wszędzie uznane! Niskie ceny, przystępne warunki.

TOWARZYSTWO KOMANDYTOWE



Bachrich i Ska, Fabryka motorów

Wiedeń — Heiligenstadt.

Zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny **Paweł Miączyński, Kraków, Basztowa 1.**

Prosimy żądać polskiego prospektu Nr. 802.

Powołujcie się przy zakupnie **na ogłoszenia „Naprzodu"!**

---

2 piece węglowe do łazienek w dobrym stanie, są do sprzedania. Wiadomość ul. Krzywa 13 u właściciela domu.

Nowojorska Germania

Towarzystwo asekuracyjne na życie

Generalna Dyrekcya dla Europy:
Berlin W. 64 Bahnhofstrasse 8, we własnym domu.

Generalna reprezentacya dla Austryi:
Wiedeń, I., Stubenring 18, we własnym domu.

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905 .	K 589,686.228·—	
Stan czynny według bilansu z końcem r. 1905	„ 176,528.310·—	
Dochód na premie asekuracyjne i odsetki w 1905	„ 30,748.986·—	
Nadwyżka z obrotu rocznego 1905 . . .	„ 2,215.356·—	13,934.003·—
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„ 11,718.647·—	

SZCZEGÓLNE KORZYŚCI

jakie daje **Nowojorska Germania** swoim ubezpieczonym są:

1) że **udziela** pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia,
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepialne**, że zachowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek **samobójstwa lub pojedynku**, a nawet w takim wypadku, skoro wniosek zawiera objektywne fałszywe deklaracye,
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii,
4) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny**, powołanych pod broń **bez podwyższenia premii**;
5) po 3-ch letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii, żądać:
   a) wykupna gotówką; *b)* policę wolną od wszelkich dalszych premii; *c)* rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenia Towarzystwa są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu *c)* i polica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu dowodu możliwości ubezpieczenia i po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej w Krakowie, przy ulicy Jasnej L. 5.

u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków.

C. k. Uprzyw.

Powszechny Bank Obrotowy

Filia w Krakowie, Rynek główny 8

Kapitał akcyjny i fundusz rezerw. 65,000.000 K począwszy od 5 lutego 1914 opłaca od wkładek

4½%

i załatwia wszelkie transakcye bankowe.

Czy istnieje natychmiast nieszkodliwie działający środek przeciw

osłabieniu męskiemu?

Bardzo zajmująca broszura o zdumiewającem odkryciu niemieckiego badacza Afryki (które także przez licznych niemieckich i zagranicznych profesorów i lekarzy uznane), wysyła po przesłania 20 hal. w zamkniętej podwójnej kopercie bez druku Dr. med. **H. Seemann, Sommerfeld 89 (Ffo).** Panowie każdego wieku, którzy dotychczas wszystko możliwe (aparaty, pigułki, metody, proszki, tak zwane środki wzmacniające i t. d.) bezskutecznie używali, będą mi w dzięczni po przeczytaniu mojej broszury. Napiszcie natychmiast, gdyż tylko pewna ilość egzemplarzy jest do dyspozycyi.

Bardzo tanio

kupuje się

prawdziwe petersburskie kalosze

u firmy

Alfred Fränkel, Kraków

Rynek gł. 14, Telefon 2347.

Męskie wycięte	para kor. 6·60
Męskie z klapami (Slipery . .	„ „ 6·90
Damskie wycięte (także do klockowych obcasów) . . .	„ „ 4·70

Śniegowce męskie, damskie i dziecinne po bajecznie niskich a stałych cenach.

Wszelkie fasony i gat. są w wielkich ilościach na składzie.

Zamówienia z prowincyi uskuteczni się odwrotną pocztą za zaliczką.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Leon Misiołek.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).